

Wychodzi codziennie o god. 7. rano,  
w poniedziałki i dnię poświęcone  
o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:  
MIESIĘCZNA kwartalnie 3 zł. 75 centów  
roczniczo 30 „

Z przesyłką pocztową:  
w państwie Austriackim 3 zł. 75 centów  
za granicę 5 „

Wskazanie:  
w państwie Austriackim 3 zł. 75 centów  
za granicę 5 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

Lwów d. 14. marca.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 11. marca. Od rządu obecni ministrowie Lasser, Depretis, Unger.

Na porządku dziennym następujące, w podkomitce postawione wnioski:

Wniosek Herbsta (przyjęty 4 głosami, a więc większością), bo podkomitet z 7 członków się składa: „Pozostałość użytych (wydanych) pod temi tytułami (oświaty i administracji politycznej) kwot, daje się ogółowi reszty królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, jako ryczałt do rozporządzenia. Ryczałty te są kwotami stałymi, żadnej dalszej zmianie niepodlegającymi.”

Wniosek Zyblikiewicza (2 głosy: wnioskodawcy i p. Janowskiego): „Ryczałt ten co roku podnosi się albo zniża w miarę tego, jak się przychody państwowe z bezpośrednich i pośrednich kontrybucyj (Abgaben) Galicji w stosunku do tychże przychodów państwowych podnosi albo zniża.”

Wniosek Brestla (1 głos): „Co roku ma się odbywać rewizja tego ryczałtu, który w miarę tego, czy oświata i reszta krajów w roku poprzednim podniosły się albo zniżyły, ma być podnoszony albo zniżony o kwotę, która do zaszłego w reszcie krajów wydatku podniesionego albo zniżonego w tej zostaje proporcji, w jakiej roczny przychód bezpośrednich podatków w Galicji do całego rocznego przychodu bezpośrednich podatków w reszcie krajów zostaje.”

Ewentualny wniosek Rechbauera (2 głosy): „Rewizja ryczałtu odbywa się co pięć lat, i w miarę tego, czy przeciętna kwota dotyczących wydatków w reszcie krajów w tych pięciu latach podniosła się albo zniżyła, ma być podnoszony albo zniżony o kwotę, która do przeciętnego zaszłego w reszcie krajów wydatku podniesionego albo zniżonego w tej zostaje proporcji, w jakiej roczny przychód podatków bezpośrednich w Galicji do całego rocznego przychodu bezpośrednich podatków w reszcie krajów zostaje.”

P. Brestel zdaje sprawę z tych 4 wniosków, które podkomitet w kwestji finansowej wnosi, i powiada: Mój wniosek w praktyce wychodzi na to, co wniosek Herbsta, a nadto oszczędza utworzenie odrębnego kontrybucyjnego, t. j. ogółu reszty krajów, i oszczędza prowadzenie dwójki rachunków.

P. Herbsta: Z wyjątkiem wniosku większości (Herbstowski), wszystkie inne wychodzą na jedno, t. j., aby każde podniesienie wydatków na oświatę i administrację polityczną w naszych krajach samo przez się pociągało podniesienie ich i dla Galicji. Przypadek wydatku u nas daje podstawę do podniesienia ryczałtu dla Galicji. Także i dla kontrybucyj nie jest modła obywatela. Nie jeden wydatek jest ulokowaniem kapitału, i nie przy każdym nowym wydatku musi nastąpić nowe nałożenie podatku. Tylko przyjęcie wniosku większości podkomitetowej daje możność wyłączenia posłów galicyjskich od głosowania nad oświatą i administracją.

P. Zyblikiewicz: Mój wniosek nie pociąga za sobą absolutnie podnoszenia ryczałtu, choćby się nawet budżet Galicji podwyższył. Mój wniosek ma tylko odbić zarzuty, jakoby Galicja ssała się podatkową resztą krajów. Według niego, ryczałt stosowałby się jedynie do kontrybucyj podatkowych Galicji. Dziś stawia p. Herbsta inną zasadę, niż na poprzednich posiedzeniach, kiedy także mówiono, iż nie byłoby do życzenia, aby i Galicja głosowała. Na wniosek większości pod-

komitetowej niepodobna przystać, bo Rada państwa bezwarunkowo dysponowałaby przychodami państwowymi, a czyby się te przychody czy też potrzeby Galicji podniosły, ona nie miałaby głosu, ni żadnego udziału.

P. Tinti: Wniosek Herbsta jest bardzo pojętny, będę jednak głosował przeciw niemu. Mowca wskazuje długi państwowy i ich oddziaływanie na tę sprawę, i uważa wniosek Rechbauera za najodpowiedniejszy.

P. Rechbauer. Obecnie chodzi tylko o rewizję. Wniosek Herbsta ma to przeciw sobie, że przy stałym ryczałcie musiałby nasze kraje w razie, gdyby się okazała potrzeba większego wydatku na oświatę nad ów stały ryczałt, nadwyżkę tę osobnymi pokrywać nakładami (Umlagen). Rozważmy dalej, że w pomysłnym wypadku podniesienia się ogółu przychodów państwowych, nie można by podwyżki użyć na oświatę, tylko na wszelkie inne, bodajże nieprodukcyjne cele, np. na armię, tak, że pomimo podniesienia się ogółu przychodów, musiano by na potrzeby podwyższenia budżetu oświaty itd. w naszych krajach osobne ustanawiać nakłady, Wniosek Zyblikiewicza nie zawiera nic niesłusznego, ale w praktyce sprowadziłby wiele trudności.

P. Fux. Kiedy Galicjanie rzeczywiście pragną autonomii, to niechajże coś na nią idą. Chcą oni nadto uchylić się od wszelkiej kontroli, i ryczałtem może więcej, ale też może mniej dokazać. Jak wszelkie układy, tak i układ z Galicją nie na wieczne zawiera się czasy; niechajże raczą przyjąć stały ryczałt na dłuższy czas nieznany, a rewizja, będzie mogła drogą zmiany ustawy zasadniczej nastąpić. O ile chodzi o płacenie na rzecz Galicji, są centralistami, w ustawodawstwie zaś federalistami. Wniosek Zyblikiewicza można by było przyjąć, gdyby się był utrzymał wniosek Pickera względem utworzenia ściślejszej Rady państwa. Ale Polacy oparli się temu, a więc trzeba przystąpić do wniosku Herbsta.

P. Coronini po długim wywodzie żąda, aby wprzód rozstrzygnięto, czy ryczałt ma być stały albo ruchomy, i czy tylko bezpośrednie albo też i pośrednie podatki mają być wzięte pod uwagę. P. Herbsta: Przeprowadzenie innych wniosków napotka na największe trudności. Główna cyfra ryczałtu nie dotyczy się zresztą oświaty, ale administracji politycznej. Mowca zbija wniosek Rechbauera. P. Demel: Zły humor co do punktów finansowych przenosi się podobno na całą ugodę. P. Brestel broni swego wniosku, ale w końcu cofa go i przystępuje do wniosku Rechbauera. P. Wolfrum: Przeciwnie wnioskowi Zyblikiewicza mam głównie to, że cyfra ryczałtu stosowałaby się do wysokości przychodu podatkowego. Wniosek Herbsta prowadziłby do ogromnego budżetu dla reszty krajów, bo trzeba by dla spraw oświaty i administracji politycznej osobny podatek nakładać. P. Zyblikiewicz: Uwiecznienie stosunku niepomysłnego dla reszty krajów mój wniosek ten właśnie usuwa, że podniesienie albo zniżenie ryczałtu robi od kontrybucji zależnym.

P. Kuranda: Obstać przy tem, co dawniej powiedziałem, że stojmy na pochyłości, po której trzeba robić ustępstwa za ustępstwami. Traktowano zrazu sprawy polityczne osobno od finansowych, a teraz, ponieważ tam ponieśliśmy ofiary, mamy tu znów dalsze ponosić. W ogóle ryczałt, mający się płacić Galicji, jest przeciw wszelkiej loice. Dotychczas państwo na oświatę i administrację pol. w Galicji dawało większą kwotę, bo rządono tam według zasad w całem mniej ani nagła, ani pilna, ani korzystna. Zgadzę się biorąc koleje, wobec takiego chłopskiego zapatrywania się na miejscowe potrzeby? Ba, nie byłoby i kolei, gdyby nie nieznośność przewozu przez Galicję wydatków, których ona nie wydaje, chociażby wydatków, których dotychczas koleje galicyjskie zawdzięczały swe istnienie tylko potrzebom obcym; to też rozwój ich najmniej ma odczuwać miejscowi i najmniej wpływa na kraje stonogi, prawie zupełnie od nich niezależne.

Ten stan nie do zadržności wypływa, pomimo politycznych warunków, jeszcze i z patriarchalnego pojęcia ekonomicznych stosunków. W Galicji niema specjalności żadnej; wszystko się trzyma w zależności od obcych. Jednym przykładem łatwo będzie u przytomni prawdziwość tego zdania. Odbierała ziemia Galicji naftę, czyli mówiąc po polsku olejem skalnym, okazuje się jednak, że olej skalny amerykański, sprowadzony z Ameryki, jest tańszy niż nasz, i może utrzymać w równowadze na targach miejscowych z olejem skalnym galicyjskim. Taki objaw wydawać się powinien jakas nadzwyczajna monstrualność, a jednak jest zrozumiałą. Ceny oleju skalnego nie są cenami galicyjskimi, to jest jakimi być powinny ze względu na dobowanie, oczyszczenie itd. tu na miejscu, ale cenami amerykańskimi, do których dopiero się stosuje tutejsza miejscowa produkcja; przeto nie amerykański olej skalny rachuje się z galicyjskim, ale zupełnie odwrotnie. Zapewne osoby mające w swym ręku źródło olejowe robią szybko majątki, ale kraj cały traci na tem, bo swego naturalnego przemysłu rozwijać nie jest w stanie. Czekać aż ktoś obcy, kontentujący się mniejszymi zyskami, ceny spuści, docho- dzimy do rezultatu, że z zależności obcej

państwie obowiązujących. Teraz zaś nie mają pod tym względem obowiązywać w Galicji ogólne ustawy państwowe, tylko krajowe, a mimo to ma państwo płacić Galicji większą kwotę, niż stosunkowo innym krajom płaci. Jestem w ogóle przeciw wszelkiej kwocie, a specjalnie przeciw corocznej albo pięcioletniej rewizji tej kwoty. Zachodzi tu stosunek podobny, jak przy subwencjach dla kolei. Jak długo koleje nie mogą z własnych środków pokrywać wydatków, tak długo daje państwo subwencję, potem to ustaje, a następuje zwrot subwencji. My zaś zrzekamy się zwrotu. A już sprzeciwia się to wszelkiej loice, abyśmy nawet w razie poprawienia się finansowych stosunków Galicji, w tejże samej proporcji podwyższali subwencję, którą dzisiaj jako dodatek państwowy dajemy.

P. Herbsta: Ugoda będzie w istocie dopiero wtedy skończona, gdy się każdy tem, co przy dotychczasowej wspólności dostawał, albo nieodmiennym ryczałtem zadłowi. P. Kaiser: Podkomitet nie przyniósł żadnej nowej myśli, bo dla fatalnej sprawy niemasz rozwiązania niefatalnego. Twierdzenie p. Brestla jest mylne, jakoby wniosek Rechbauera do tej samej prowadził cyfrę. Co wnioskiem Herbsta, który znowu nie jest bez zarzutu pod względem prawnopolitycznym, ale na ten zarzut cała sprawa choruje. Wniosek Herbsta ma być zaletą, że całą sprawę finansową raz na zawsze rozstrzyga, a zatem do stałej ugody prowadzi. P. Carneri: Osobne nakłady są wielkim kłopotem; można by go może uniknąć przez wzięcie się do funduszu szkolnego, ale ten nie jest funduszem państwowym.

P. Grocholski: Podobno to szczerą słomę młócić. Polacy nie pragną żadnego profitu, ale wy na nie dla nich przystać nie chcą. P. Fuxowi odpowiadam, że jak dawniej, tak i dziś nie chcę przychodu podatkowego brać za miarę. Podkomitet nie był powinien porzucić swój wniosek pierwotny. Podnoszę więc ostatni wniosek z następującą poprawką:

„Rewizja ryczałtu odbywa się co trzy lata, i podnosi się albo zniża w tym normalnym stosunku, w którym ogół wydatków ze skarbu państwa w drodze ustawy finansowej, pod dotyczącymi tytułami, pozwolonych dla reszty w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów, podniósł się albo zniżył w porównaniu z temi wydatkami, na rok 1871 pozwolonomi.”

P. Brestel zbija wywody Kaisera. P. Zyblikiewicz zbija gadanie Kurandy, jakoby tu chodziło o prezenta dla Galicji, i wskazuje, że w pewnych względach Galicja więcej kontrybuje na państwo, jak inne kraje, np. co do rekruta. P. Wolfrum: Nie musimy sobie głowy tem, jakby ugodę uczynić dla Galicji jeszcze korzystniejszą, bo ona jest w ogóle korzystna dla niej. P. Dinstl: Głównie zarzuty Herbsta przeciw p. Rechbauerowi jeszcze nie są zbite. Zapytuje posłów galicyjskich, czy braliby udział w obradach nad sprawami oświaty i administracji w razie przyjęcia wniosku Rechbauera.

P. Herbsta: Byłoby to koniecznem, a odpadłoby dopiero wtedy, gdyby dano Galicji ryczałt stały. Nie każde podwyższenie wydatków pociąga za sobą podwyższenie nakładów. Będą ku temu często inne także środki użyte dla pokrycia, do którychby się Galicja może nie przyczyniała. P. Zyblikiewicz oświadcza, że nie można więcej dać niż zrobiono, to jest każdego do służby zbrojnej zdolnego uważać za obowiązane do niej; procent rekrutów jest według jednej miary

wybieć nie możemy, bo nie mamy najblahszej, najmniejszej specjalności, ze względu której inni powinni być byli nagiąć się do naszych warunków. Tak dalej idąc zawsze pozostaniemy w położeniu, że inni narzucać i dyktować będą swe warunki, na które musimy przystać, dziękując jeszcze za łaskę.

Nie wchodząc w tę chwilę w rozwiązanie kwestji, jaką jest albo mogła być być specjalność w produkcji galicyjskiej, przypatrzmy się drogą i kolejom w Galicji. Reprezentacja nasza w sejmie lwowskim doszła już podobno do zrozumienia konieczności dróg bitych; bo oto Wydział krajowy ma zamiar przystąpić do ich budowy na 800 milowej długości. Lepiej późno jak nigdy, ale czy przy zaprojektowaniu tych dróg miało na uwadze względy, które nakazują skorzystać z tego spożnienia? Inne kraje wobec nowego wynalazku kolei żelaznych, znajdowały się albo już przeciętnie gęstą siecią dróg zwyczajnych, jak na przykład Francja, Anglia, Niemcy, albo miały bardzo mało rozwinięte komunikacje, jak carstwo moskiewskie i w znacznej części Ameryka. W pierwszych nowobudowane koleje zastępują istniejące drogi, nie mogły jednak użytkować ich u swą korzyść, bo warunki budowy dawnych dróg w zasadzie się różniły od warunków kolejowych. I wypadło, że koleje dające do tych samych punktów, do których i drogi bite prowadziły, szły prawie równoległe do nich, czasami je przecinały, czasami od nich odbiegając lub się ku nim zbliżając. Drogi bite, w taki sposób zastąpione komunikacjami bardziej doskonałymi, przeszły z pierwszorzędnych do dróg daleko mniejszej wartości. Z drugiej strony w krajach, w których komunikacje nie były rozwinięte, przystąpiono wprost do budowy doskonałszych, pomijając period dróg bitych.

na wszystkie kraje rozłożony. Czechy dają tyle rekruta co Galicja.

P. Kuranda: Galicja jest w posiadaniu większego dodatku państwowego, ale państwo jest w posiadaniu całej administracji Galicji. (To obłąkane zdanie uwalnia nas od podawania reszty gadania tego jegomościa, który w końcu oświadcza, że przeciw wszystkim zgoda wnioskom będzie głosować.)

Minister finansów Depretis: Reprezentanci Galicji chcą się w pewnych punktach oderwać od wspólności, temu się naturalnie reprezentanci reszty krajów sprzeciwiają. Rząd pragnie obu stronom dogodzić. Należy uznać, że ten kto żąda prerogatywy, zawisa od przyzwolenia drugich. Rząd pragnie umożliwienia ugody, i dlatego próbuje pośredniczyć. Rząd jest przeciw wnioskowi p. Zyblikiewicza, bo obecnie niema proporcji między przychodem podatkowym Galicji a resztą krajów. Nie podają też podatki pośrednie miary odpowiedniej. Wniosek p. Herbsta jest bardzo pojętny pod względem jurysdykcyjnym, ale rząd uprasza aby go nie przyjmowano; nosi on cechę zbyt federalistyczną, prowadziłby do osobnego podatku państwowego, co w przyszłości w podobnych wypadkach byłoby precedensem niebezpiecznym. Rząd oświadcza się za wnioskiem p. Rechbauera.

P. Herbsta: Zapewne, że w przyszłości w podobnych wypadkach byłby wniosek Rechbauera bardzo wygodną dźwignią. Min. fin. Depretis: Wniosek p. Rechbauera jest dlatego dogodnym, że nie dopuszcza zupełnego rozdziału. Rechbauer: Gdyby „podobne wypadki” były możliwe, to w ogóle nie można by pozwalać na ugodę galicyjską. P. Demel: Zdaje się prawie, jak gdyby rząd myślał o podobnych wypadkach. Min. fin. Depretis: Oświadczam kategorycznie, że nie jestem niedokładnie wyrażony. Rząd bynajmniej niema na oku dalszych podobnych wypadków. P. Rechbauer: Gdyby przypuszczal podobne wypadki, to bym wniosku mego wcale nie był stawiał, bo nie mogę być za żadną jeszcze z kim inną ugodą.

Następuje głosowanie. Wniosek większości podkomitetu (Herbstowski) odrzucono większością 16 głosów przeciw 10. Wniosek Zyblikiewicza, i to samo Grocholskiego także odrzucono wszystkimi przeciw 4 (więc albo p. Janowski się cofnął, albo jednego z naszych nie było). Wniosek Rechbauera, za którym był i rząd, odrzucono 14 głosami przeciw 12 (za nim głosowali Polacy). Brestel cofnął swój wniosek. Sprawozdanie R. Carr. nie mówi nic o odrzuceniu innych jeszcze wniosków, o którym telegram póżurzędowy donosił.

W końcu zapytuje p. Grocholski, czy komisja konstytucyjna jeszcze się kiedy zbierze.

Oznaczono następne posiedzenie na środę (wczoraj).

## Sprawa polska.

Po stu latach ciężkiej niewoli, Polskę świat polityczny więcej jeszcze się zajmuje jak niejednemu z państw pierwszorzędnych — widzimy to dziś najdowodniej w prasie europejskiej. Fakt ten winien nam dodać w pracy około dobra kraju otuchy, a nieprzyjaciół naszych, którzy już tykrotnie wypowiadali niewiarę w naszą przyszłość, przekonać, iż

bezowocne są ich wszystkie w tym celu prowadzone usiłowania.

Stan dzisiejszy Europy długo trwać nie może, o tem wie dobrze dyplomacja europejska, kreśląc więc plany nowej budowy, liczyć się musi z narodem polskim — ma on bowiem dość jeszcze siły do przeszkodzenia wielu przedsięwzięciom, a ztąd jedni myślą, jakby go uczynić nieszkodliwym, inni, jakby go użyć na swą korzyść.

„Times”, będący organem przemysłowców angielskich, a który, jak wiadomo, często odbiera wskazówki z gabinetu Gladstona, podnosząc pogłoskę o układach Moskwy z polską emigracją, wypowiada przekonanie, iż owe porozumiewanie zasługuje na zainteresowanie się świata całego. Anglii nigdy nie życzyli sobie załatwienia sprawy polskiej — jako handlarze z krzywd innych chcieli ciągnąć dla siebie korzyści, a więc przewidując konieczność kiedyś stanowczego starcia się z Moskwą, starali się utrzymać w tonie jej żywioł nieprzyjazyń, zapomocą którego walkę łatwiej można było prowadzić, i który tem samem zuchwałę jej pomysły osłabia. Pogłoska więc o kokietowaniu Polaków przez Moskale, nie mogła nie zwrócić uwagi dyplomacji angielskiej.

Znane są oddawna zamiary Moskwy co do zdobycia dla siebie panowania nad Wschodem, pomysłne rozwiązanie tej kwestji uczyniłoby Moskalów panami całej Słowiańszczyzny. Bez zezwolenia jednak Polski nie są w stanie osiągnąć hegemonii w Słowiańszczyźnie — wiedzą o o tem dobrze Moskale i z tem się też nie kryją, a marząc mimo to o rzeczywistnienu swych planów, jedni zamierzają dojść do celu przez wytipienie narodowości polskiej, inni przekonani, że to jest niepodobnem — drogą układów z Polakami. Stan taki powtarza się już oddawna, ale więcej jaskrawo poczyną się rysować od przegranej pod Sadową, która wykluczając Austrię z Niemiec, zmusiła ją szukać dla siebie gruntu pośród Słowiańszczyzny. Odtąd też wspólność interesu zbliżyła Polaków z dynastją Habsburgów, a stosunki Moskwy z Austrią doszły do silnego napięcia.

Moskwa mając za sobą cesarstwo niemieckie, mogłaby porwać się na rozbięcie Austro-Węgier — ale jak generał Fajdziej wykażał, zamiar ten zawisł od ujęcia sobie Polaków, bez ich pomocy jest niewykonalny. Tem też tłumaczy sobie londyński dziennik pogłoski o układach Moskwy z Polakami, i przyzwyczajony do praktycznego oceniania przedmiotu, widzi że jak Austro - Węgrom tak i Moskwie interes, pomysłność nakazują, chociażby drogą licytacji zyskać dla siebie bez względu na cenę, tych, którzy pozbawieni bytu państwowego, trzymają wszakże w swym ręku klucz do rozwiązania kwestji wscho-

## Z teki inżyniera. \*)

Galicji jak i całej Polski nikt posadzać nie może o zbyt środków komunikacyjnych. Niema w tem jednak nie tak bardzo zadziwiającego, bo pomijając półrocze prawie uspienie, w które zima kraj wprawia, nieczuwa się prócz tego daje zwłaszcza w tej prowincji brak obrotowości i rzutności samostnej. To też czekać zawsze w Galicji aż ktoś inny powie, że tego i owego trzeba; wtenczas dopiero przychodzą mężowie na czele rządu i kraju stojący do poznania tej potrzeby, i udają gotowości do jej zadośćuczynienia, a tymczasem oglądają się na prawo i na lewo, czy czasem nie nadchodzi z obczyzny jakiś zbawiciel, któryby pomógł w przyzwolony sposób ową potrzebę usunąć.

Galicja ma koleje, ale dróg niema. Taki niedorzeczny położenie łatwo się tłumaczy; kiedy gdziekolwiek pilno było o drogi, bo ruch społeczny o dobrobyt dążył nie cofał się wobec nakładu na komunikację, mającej przynieść ogromne zyski i odsetki wprawdzie nie bezpośrednie, to w Galicji wtenczas, a dzie nie bezpośrednio, nie potrafiono dopomóc i dotąd jeszcze, nie potrafiono dopomóc i dotąd jeszcze, bo po wyłożeniu kapitału na drogi, z ręki do ręki nie się nie bierze, ergo ta potrzeba nie będąc namiętną i procentującą, nie okazała się bynaj-

\*) Artykuł ten nadesłany nam przez bielego profesora jednej z zagranicznych akademij, zawierający myśl nową i użyteczną, drukujemy w nadziei, że jeżeli nie teraz, to może w niedalekiej przyszłości będzie ją można zrealizować (Przyp. red.)

czestnymi; 2) nadrywanie sprzętów i niszczenie wozów zmniejszałyby się w znacznym stopniu; 3) ładowanie wozów i bryk frachtowych odbywałoby się daleko odpowiedniej, stosownie do sił, jakie mogłyby z siebie wydobyć zwierzęta, do ciągnięcia użyte. Przy spadkach nagłych ładowanie winno się do nich zastosować; w skutek tego sprzętą po drodze równie idzie prawie luznie. Przyczyny wyżej przytoczone są tak ważne, iż mogłyby same wystarczyć do uwzględnienia przy budowaniu dróg bitych warunków kolejowych. Ale jeżeli do tego dodamy ogromne korzyści, jakie wynikną w chwili, kiedy nastanie period kolejowy, i kiedy będzie można w tym celu użytkować drogi bite, to jest: bez dokonywania robót ziemnych, bo te byłyby już dokonane, przeprowadzić na nich koleje żelazne, to niewątpliwą jest rzeczą, że droższe zbudowanie dróg bitych stokrotnie opłacić się może. Nabycie gruntów pod samą kolej nie byłoby potrzebne; roboty ziemne byłyby uskutecznione; a reszta koleje byłyby własnością krajową, co nie okazałoby się rzeczą małowalną.

Życzyćby przeto należało, ażeby uwagi niniejsze, co do zastosowania przy budowie nowych dróg bitych warunków kolejowych względem załamań i spadków, zostały w czyn wprowadzone. Gdyby jednak względy ekonomiczne przeszkodziły zastosowaniu tego projektu, który ma na względzie nie tylko dzisiejsze ale i przyszłe czasy, wtedy zdaje się nam, byłoby korzystniej zmniejszyć ilość zaprojektowanych dróg, ażeby te, których budowa byłaby zdecydowana, można prowadzić w warunkach, dających możność przerobienia ich w stosownym czasie na koleje żelazne własnością kraju będące.

Tak postąpiła sobie Ameryka, mająca w swem ręku wielkie kapitały i powodująca się rozwinięciem w wysokim stopniu duchem przedsiębiorczym; tak postąpiła sobie carstwo moskiewskie, wysyłające się na koleje w wilokach przyszłych grabieży i zaborów. Galicja nie omija periodu dróg bitych; ale w takim razie budując drogi bite, winna mieć na względzie koleje żelazne.

Koleje żelazne i drogi bite mają nie które wspólne roboty a zwłaszcza ziemne; koleje wymagają unikania szybkich zakrętów i nagłych spadków lub podniesień; drogi bite dozwolają urządzenia krętych załamań i znaczniejszych spadków. Ale urządzenie robot ziemnych dla dróg bitych przy warunkach kolejowych czy zmniejszyłoby wartość tych dróg? Nietylko by nie zmniejszyło, ale odwrotnie przyczyniłoby się do ich podniesienia, co stanie się dla nas jasnem, jeżeli weźmiemy na uwagę, że najlepszymi komunikacjami byłyby takie, któreby się odbywały na powierzchni poziomej bez żadnych spadków. Nie ma wątpliwości, że warunki kolejowe zastosowane do dróg bitych, powiększyłyby wydatki ich budowy, najprzód z powodu przedłużenia samej drogi, wynikającego z bardziej trudnych warunków budowy, a powtórze z powodu zmniejszenia spadków, któreby wymagały wykonania w niektórych miejscach większych nasypów i wykopów. Ale te niekorzystne większej drożyzny w taki sposób budowanych dróg bitych, okupiłyby stokrotnie pożytki.

Przez cały ciąg czasu użytkowania dróg bitych do komunikacji wozowej, zastosowanie do ich budowy warunków kolejowych nadałoby im następujące, bardzo ważne korzyści: 1) nieszczęśliwe wypadki, wynikające z powodu krętych załamań dróg, a szczególnie z powodu nagłych spadków, byłyby mniej



dniej, a przy reorganizacji społeczności europejskiej, jaka zdaje się być niedozwennie potrzebna, z uwagi spuszczeni być nie mogą.

Nad szczegółami przyszłej budowy społeczeństwa europejskiego, niema dotąd żadnego powodu powątpiewać, że wspólnie naradzają się Niemcy berlińscy z Moskalami. Rząd carski nie wątpił widocznie w możliwość zraty Polaków, a dzieło to, według jednego planu, dalej prowadzi z Bismarkiem, który chętnie przyrzekł, że wstrzymałby się od pomocy, aby Francuzi kiedyś, jak przyjdą do zrozumienia swych interesów, nie podnieśli sprawy polskiej i tem nie przysporzyli mu trudnych do załatwienia kłopotów.

Bismark zaufany w swą energię widocznie wierzy, iż zgłuszyć naród cały jest rzeczą możliwą, wszakże największe męstwo stanu chorują często na przeziębienie sił własnych. Wspólnik jego ks. Gorczaków, więcej pod tym względem doświadczony, mniej zdaje się wierzyć w pomyślnie uwieńczenie pracy prowadzonej około zraty narodowości polskiej, i dlatego widzimy, iż schlebia tym, co od czasu do czasu nawołują do zgody z Polakami. Z jednej strony atakując zewsząd narodowość polską, bo jak wiadomo, przez Berlin, mający wierne sobie stronnictwo w Wiedniu, stara zarówno nadąć sprawę ugody galicyjskiej jak najgorszy zwrot, ma nadzieję wywołać widocznie w słabszych na ducha rodakach naszych skłonność do zapoznania własnych interesów, z drugiej zaś umizgami zwiększyć zastęp odstępców sprawy narodowej — wprowadzając zaś rozkład w obozie narodowym, w danej chwili drobnymi ustępkami ująć do reszty tych, co mają moc zwinąć wszelkie plany Moskwy. Zantakowanie z trzech stron naraz narodowości polskiej i towarzyszące temu pogłoski o skłonności Moskale do pojednania, w ten sposób tłómaczą sobie tylko można, a owo gorączkowe naszych nieprzyjaciół zajęcie się sprawą polską, pozwala twierdzić, iż plan nowej budowy społeczeństwa europejskiego bez nieuwzględnienia Polski ułożyć się im nie daje, że w ich przedsięwzięciach możemy i musimy odegrać ważną rolę — od nas zaś zależy, czy ją odegramy odpowiednio.

Na groźby ks. Bismarka, Polacy zaboru pruskiego odpowiedzieli podwojeniem usiłowań około dobra kraju, z wiarą w lepszą przyszłość znoszą też rodacy w zaborze moskiewskim uciężnienia ze strony Moskali. Bezsilne też będą wszelkie zabiegi około zraty naszej narodowości, więcej można było obawiać się, aby umizgi nieprzyjaciół nas nie szczepili niewiary zgubnej w narodzie — o ile jednak słyszymy, owe rzekome pojednanie, o jakim mówią Moskale, nie znajduje uznania pośród rodaków zostających w niewoli moskiewskiej; zaledwie więc drobna garstka dała się uwieść co do korzyści fałszywie nam obiecanych, a ta głównie jest zwerbowana z póród tych, co nie widzą moskiewskiej gospodarki. Jakkolwiek więc w trudnym położeniu dziś znajduje się ogół polski, to wszakże zdaje się dobrze pojmować swój obowiązek, wszędzie bowiem widzimy zdwojone

usiłowania w pracy około dobra kraju a wszelkie groźby i umizgi przyjmowane są obojętnie, bo też i stanowisko odporne jest dla nas najodpowiedniejszym.

## Przegląd polityczny.

### Ziemie polskie.

Czytamy w *Dr. Pozn.* Petycja w sprawie języka, jakąś w tych dniach rozeszła, wszędzie, jak się dowiadujemy, znalazła gorące przyjęcie. Wszyscy, że tak powiemy, na wysięgi spieszą do podpisywania takowej, okazując czynem i przy tej sposobności, że tam, gdzie chodzi o wspólne nasze dobro, nie ma pomiędzy nami żadnego, o jakim prawi i jakiego pragnie ks. kanclerz, rozdziału, lecz jest jedna rodzina, jeden naród. Ochoczość ta prócz tego dowodzi, że pogroźki ks. kanclerza nie mają żadnej dla nas wartości, że wobec nich poczuwamy się tylko do tem większego obowiązku strzeżenia naszych świętości i dochodzenia dla nich prawnej uznania. Pomiedzy podpisującymi po raz pierwszy spotykamy nazwiska kobiet. To samo już dowodzi, o ile sprawa petycją tą poruszona, głęboko dotyka podstaw naszego społeczeństwa, o ile jest dla nas żywotną, kiedy wszyscy bez wyjątku w obronie jej powstają. Po raz pierwszy prawa Polki nasze korzystają z przyrodzonego prawa petycyjnego, konstytucja pruską uznano, w której położyli niezmierne zasługi. One to bowiem jak kapłanki strzegły tych świętości naszych, one pierwsze nauczyły nas czcić i kochać mowę naszą, tak jak pierwsze ucza nas jej zwać. Słusznie też, że w obronie jej występują.

### Anglia.

Artur O'Connor, siedemnastoletni sprawca zamachu na królową, badany był niedawno przez dwu doktorów, i ci oświadczali, że nie znaleźli w chłopaku ani śladu pomieszczenia zmysłów. Przekonali się za to, że jest na wskroś przejęty fanatyzmem. O'Connor powiada, że wymierzył nienabity pistolet wbrew pierwotnej swojej intencji, ponieważ przyszło mu na myśl, że po zabiciu królowej księża Walii wstąpiłby na tron i nie byłoby zatem żadnej zmiany w instytucjach monarchicznych kraju. Z tego powodu wołał nie strzelać, ale tylko zastraszyć. Papier, który trzymał w lewej ręce, i który zastraszała królową, jak spodziewał się, podpisał, zawierając następujące oświadczenie:

„Ja Wiktorja, z Bożej łaski królowa oświadczam co następuje: Zważywszy, że w chwili obecnej w najrozmaitszych więzieniach Zjednoczonych krajów wielka ilość przesiadkowiec, z urodzenia Irlandczyków, znanych wszędy i wzdłuż pod nazwą „więźni fenijskich“, zważywszy, iż wzmiankowani więźniowie pozbawieni zostali wolności z polecenia mego rządu i z mem zezwoleniem a to z przyczyny, że buntowali się i spiskowali przeciw mej koronie i usiłowali wszelkimi nielegalnymi środkami obalić mój majątek i moje rządy w Irlandzkiej ziemi; zważywszy nadto, iż zwolennicy fenijskich więźni, tudzież cały naród Irlandzki błagał powtórnie w pokorze o tychże uwolnienie, ci jednakże mimo to pozbawieni są dotąd wolności — oznajmiam ja Wiktorja, królowa Wielkiej Brytanii, Irlandji i kolonij, zgodnie z mem parlamentem ułaskawienie i zupełny pardon dla każdego z wymienionych więźni, którzy jako „fenianie“ znani i wstawieni, dziś za zbrodnie zdrady stanu w więzieniach pozostają. Daje na to królewskie moje słowo i przysięgam, że woła moją jest dotrzymać i przeprowadzić następujący punkt:

I. „Więźniowie fenijscy“ mają być bez zwłoki wolnością obdarzeni. II. Winni być do końca życia pozostawieni w użyciu

nieznanie nieograniczonej wolności. III. Mają być do końca życia wolni od nadzoru policyjnego. IV. Ma być im dozwolonym powrót do ojczyzny, lub gdziekolwiek indziej, przyczem nie będą im stawiane żadne przeszkody. V. Chociaż do wyższych wymienionych warunków przychylił się tylko z obawy o utratę życia, nie odstąpi jednakże od nich pod żadnym pozorem, ni dam posłuch podszeptom moich ministrów, którzy ułaskawiają będą zniechęcić mnie do tego, abym złaźniała dane słowo, i naruszyła powyższe punkta, ale trwać będę w mem przedsięwzięciu zawsze i wszędzie. Tak mi panie Boże dopomóż.

Dan na dniu 27. lutego, w roku zbawienia 1872. Podpisano...

Ponieważ niejaki Artur O'Connor, zamieszkały w Church-Row, Houndstitch oddał się po dokonaniu zamachu na moją królewską osobę dobrowolnie w moje ręce, gotów odpokutować za swój czyn, daje ja Wiktorja, królowa W. Brytanii i Irlandji moje królewskie słowo, że Artur O'Connor w razie, gdyby go nawet moi sędziowie uznali winnym kary śmierci, nie będzie powieszonym jak zwyczajny zbrodniarz, lecz zginię śmiercią, jaka mu się przynależy, jako chrześcianowi, republikanowi i takiemu, który nigdy w swem życiu nie zamięszał niku wody, t. j. śmiercią przez rozstrzelanie, i że ciało jego oddaniem zostanie przyjacielom do pogrzebania według ich woli. Dan itd.

### Włochy.

Śmierć Mazziniego żalobą okryła całe Włochy. Już wczorajszymi telegram doniósł, że Izba złożyła uroczysty hołd pamięci wielkiego obywatela, który całe życie swoje poświęcił jednej myśli — jednoci i swobody Włoch. Jeżeli w dokonaniu tej jednoci Mazzini nie brał żywego udziału, to przecież najwięksi nieprzyjaciele jego przynależą, że był on siewcą niestrudzonemu uczu patriotycznych, które tak szczęśliwie żniwo pozwołyli zebrać potem Cavourowi i Garibaldiemu. Zapłatą Mazziniego za niestrudzoną pracę około dobra ojczyzny było wygnanie i osamotnienie. Dopiero śmierć otworzyła wrota Włoch na przyjęcie popiołów wielkiego męża, a zawstydzona wdzięczność narodu pospieszy stawiać mu pomniki.

Józef Mazzini urodził się 28. czerwca 1808 w Genui, kolebce włoskiego republikanizmu. Był synem lekarza, wynajmującego demokratyczne zasady. Wstąpiwszy na uniwersytet w rodzinnym mieście poświęcił się nauce prawa i brał żywy udział w politycznym i literackim ruchu młodzieży między 1820 i 1830 r. Pierwszą pracą literacką jego była „Młodość ojczyzny Danta“. Pisywał do dzienników włoskich „Subalpino“ i „Antologia“ a w 1830 r. wyruszył do Toskany jako wydawca karbonaryjów. Tutaj był wysłany i schwyty, a siedząc w fortecy Savonie postanowił złożyć inny związek tajny, mający lepszą organizację od karbonaryjów. Sledztwo uwniośli go od kary, mimo to król Karol Feliks kazał mu wybierać pomiędzy internowaniem a wygnaniem. Mazzini wybrał to ostatnie i udał się do Lyonu, gdzie napisał swoją „Noc w Rimini“ dzieło czysto politycznej treści. Po krótkim pobycie na Korsyce osiedlił się w Marsylii i tu dał początek tajemnemu związkowi „Modeli Italji“, którego zadaniem było wychować, przygotować lud włoski do dźwignięcia się i utworzenia narodowego i demokratycznego państwa. Hasłem Mazziniego było „Dio e popolo“ (Bóg i naród) i hasła temu nie zadał kłamstwa przez całe życie. Był on, jak wiadomo gorliwym katolikiem, z pewnym nawet odcieniem mistycyzmu, który mógł mu przeszkadzać w pracach politycznych.

W 1834 urządził wyprawę ochotników do Sabaudji. Wyprawa skończyła się bardzo niefortunnie, a Mazzini musiał uciekać i oparł się aż w Londynie, gdzie od tam stała się jego siedzibą, rozwijając tam wielką agitację polityczną. Wydawał tam rozmaite dzienniki włoskie i brał udział we wszyst-

kich poruszeniach Włoch, a mianowicie w słynnej wyprawie braci Bandiera w 1844. W 1849 r. w wojnie włoskiej o niepodległość odegrał wielką rolę, a w Rzymie obrony tryumwirem bronił się tam do ostatka. Po tej nieszcześliwej wojnie udał się znów do Londynu i z tamtąd nie przestawał dalej organizować rewolucyjnych ruchów włoskich 1852, 1853, 1857. W wypadkach 1859 i 1860 nie brał już prawie żadnego udziału. Przygotował cały naród do skuszenia się i wyzwolenia i mógł odpocząć. Skazany na śmierć zaocznie dwa razy, dopiero w 1866 r. doczekał się amnestji, ale nie chciał z niej korzystać i do śmierci przesiedlił w Londynie.

Potrzeba dodać, że Mazzini był wielkim przyjacielem Polski i Polaków, otwarcie zaś i ostro występował przeciw internacjonalowi i komunii, i to było powodem pewnej oziębłości w stosunkach z Garibaldim, który ogłosił się obrońcą międzynarodowego stowarzyszenia.

Już kilka razy pisał z Rzymu do jednego z niemieckich dzienników, obiegając pogłoską, że papież zamyśla Rzym opuścić. Niedawno ogłoszono że odczono w 1870 r. sobór ma być na nowo otwarty na innym miejscu. Jedni wymieniają Maltę, inni Trient. Teraz pogłoska, że papież ma wkrótce odjechać, nabiera coraz większej siły prawdopodobieństwa. Myśl odjazdu, jak słychać z dobrego źródła, porusza i popiera silnie pewien ksiądz, który tu przybył z Genewy. Nazywa się on Mermillot, jest rodem z Sabaudji i niedawno mianowany został suffraganem w ojczyźnie Kalwina. Należy do najczynniejszych agentów sprawy nieomylności i władzy świeckiej papieża i w ostatnich czasach jeździł w tej sprawie po Francji, Belgji i podobno po Niemczech. Przyjechał do Rzymu i złożywszy papieżowi sprawozdanie z podróży doradza, aby koniecznie Rzym opuścić i w kwietniu albo maju zwołać sobór do Trientu lub na Maltę.

Nowomianowani biskupi włoscy otrzymali od papieża nakaz, aby nie przedstawiali rządowi królewskiemu swoich nominacji, a w razie gdyby rząd w skutek tego nie chciał im wypłacić temporaljów, kasa papieska podejmuje się tej wypłaty.

### Moskwa.

W Petersburgu obecnie gorąco zajmują się pracami przygotowawczymi do urzędzenia międzynarodowego statystycznego kongresu. Komitet centralny statystyczny przystąpił już do otwarcia tak nazwanej „komisji organizacyjnej“, która zajmie się skreśleniem ogólnego planu kongresu, wybraniem przyszłych prezesów i wiceprezesów dla Wydziałów itd.

Dwór carski z powodu śmierci żony ks. Sachsen-Meiningen, księżnej Teodory, wioził żalobę na dziesięć dni, poczynając od poniedziałku pierwszego tygodnia wielkiego postu.

Mosk. Wied. donoszą, że ministerstwo skarbu oddało do rozporządzenia ministerstwa wojny 770.000 rs. na zakupienie w Ameryce 30.000 nowych rewolwerów systemu Smitha i Wessena dla kawalerji wraz z odpowiednią liczbą naboików metalowych, mających być dopełnieniem do zakupionych już 20.000 sztuk.

Jak się także dowiadujemy, ministerjum przystąpiło do zniesienia dotychczasowego wyjątkowego stosunku na Kaukazie w celu zrównania go i poddania we wszystkich względach pod ogólne przepisy, istniejące w carstwie.

Pester Lloyd donosi, że rząd moskiewski w celu zapobiegnięcia kontrabandzie, zbroi silną flotylę ze statków straży nadbrzeżnej, mającej pływać jako straż po Czarnem i Bałtyckim morzu.

Sieć dróg żelaznych coraz bardziej powiększa się w Moskwie. Rząd nie żałuje na to nakładów. *Gazette des Etrangers* donosi, że inżynier M. Baranowski uzyskał od cara upoważnienie do przeprowadzenia linii nowej

kolei żelaznej, która idąc od Saratowa, przecięłaby Ural, Turkiestan (przez Taszkent) aż do rzeki Amur-Darji. Dalej ta linia ma się przedłużyć przez Semipalatynsk i Siemireczensk aż do granicy chińskiej.

Petersburski dziennik polityczny *Die-jatelnost* za krytykowanie postanowień rządowych zawieszony na sześć miesięcy.

Za to poczęło w Petersburgu, jak donosi *Kraj*, wychodzić czasopismo miesięczne wyłącznie poświęcone sprawom azjatyckim, co dowodzi gorączką zajęciem się Moskwą Wschodem. *Kraj* zdaje sprawę z nowego objawu w prasie panslawistycznej moskiewskiej.

Jest nim *Biesieda*, pismo poświęcone wyłącznie interesom słowiańskim, w którym szczególnie charakterystycznym jest artykuł p. t. „Kilka słów w kwestji słowiańskiej, wskazujący na wysoką misję duchową Słowiańszczyzny i wzywający Moskwę, aby do brzo zbadała swoje siły i środki, zanim wejdzie jako przewodniczka, i stanie na torze swego „wysokiego dotychczasowego postępiństwa.“

Mówią, że Potapowa „ma zastąpić w urzędzie generała gubernatora wileńskiego, generał-adjutanta Lewaszkę, towarzysza naczelnika III oddziału carskiej kancelarji.

Zmarł generał Merchilewicz, znany z czasów manifestacji przedpowstańczych wojenny generał-gubernator warszawski.

Policia skonfiskowała wielką liczbę broszur, które propagowały do rozdzielania między lud, przez nacjonalistów komunizm.

## Kronika.

— *Kurjerek lwowski*. Zadnego dnia bez puszczenia kilku kłamek, oto zadanie *Dziennika Polskiego*, i to kłamek w rozmaitym kierunku, a przedewszystkiem napisać na właściciela *Gazety Narodowej*. I tak w wczorajszym numerze p. s. z właścicieli *Gaz. Nar.* mianować miał syna swego reżysera tutejszej sceny, że nie zaangażował Karola Królikowskiego itd.

Co do niez zaangażowania pp. Karola Królikowskiego, Szymańskiego i Leszczyńskiego rzecz się tak ma.

Wszyscy ci trzej panowie grali dotąd pierwszorzędne role. Angażując ich *teatr*, nie mógłby byłby podnieść *teatr* tutejszy, konieczność wymagała obsadzić te trzy fachej roli pierwszorzędnymi artystami. Komitet założeń Towarzystwa akcyjnego uchwałił więc pp. Leszczyńskiego i Szymańskiego nie angażować, pana K. Królikowskiego zaś zaangażować, lecz nie oddawać mu reżyserstwa, i tylko część ludu do dotychczasowych mu pozostawić, którym jego talent odpowiada. Pan Karol Królikowski pobierał dotąd jako artysta i reżyser razem 140 złr. miesięcznie, komitet założeń oświadczył mu angażując go tylko jako artystę 100 złr. Tej propozycji pan Królikowski Karol nie przyjął.

Reżyserstwo obejmie zapewne p. Ładuowski. Od Wielkiej Nocy teatr polski wypniać będzie wszystkie wieczory, i tak w niedzielę przedstawianą będą sztuki ludowe, w poniedziałek dramaty, we wtorek opera, w środę tragedia, we czwartek widowisko składane z komedji, w piątek lub operetki, w piątek komedja, zaplanująca cały wieczór, w sobotę opera.

Z oper najpierw przedstawiona ma być „Halka“ Moniuszki, aby publiczność tutejsza widziała różnicę między Halką p. Miłoszewskiego a Halką Moniuszki, druga z kolei ma być „Faust“ Gounoda, trzecia „Traviata“.

Komitet założeńi prowadzić będzie zarząd teatru w imieniu przyszłego Towarzystwa akcyjnego aż do potwierdzenia statutu i ukonstytuowania się Towarzystwa akcyjnego. Wszystkie sprawy rozstrzygane są większością głosów przez komitet założeńi, a dyrektor artystyczny tymczasowy, pan Witalis Smochowski, i dyrektor opery, pan Niedzielski, wykonywają uchwały komitetu założeńi. Kontrakt już podpisany, kanakcja 6.000 złr. złożona, nowa garderoba już wprowadzona, i do dramatu, tragedji, komedji, wodwili i opery wszystkie potrzebne siły już pozyskano.

## Kronika wiejska.

(Jako przez kronikę bóbreczką nawarziłem sobie piwa, które trudno mi wypić, jako w skutek tego wyniosłem się z Bóbrki na wieś. — Dobrze być wiejskim kronikarzem, ale niebezpiecznie. — Co kosztuje jeden nos według prawa autonomicznego, a co jedna ręka według prawa prywatnego? — Dziwna historia o panu X, który wynalazł praktyczny sposób nakładania podatku zarobkowego. — Położenie białych murzynów, wulgo nauczycieli ludowych).

Uderzyłem kroniką Bóbrceka w stół, i odezwało się wiele nożyce nieetykiet na stole, ale i pod stołem. Jedne nożyce udały się nawet do *Dziennika Polskiego* ze skargą o zaborstwo śp. *Kurjerka gosp.*, ale *Dziennik Polski* jak Piłat umył ręce i zaspiewał skardze lu! lu! mówiąc, że sprawa o zabójstwo należy do sądu. Po ziemi zaś bóbreczkiej rozległ się krzyk boleści, że jak długo świat i korona polska istnieje, nie mieszkały tak niebezpieczne istoty jak kronikarze po miasteczkach; że płocećki roznośnicy dotychczas usteczka ciotek i starych panien, ale nie kronikarze. Przepraszam was przeto cioteczki i stare panny za to targnięcie się na wasz przywilej, ale ja już takie czasy...

Kraszewski powiedział w swojej powieści „Poeta i świat“, że na wsi i w małym miasteczku ściany domów są przeźroczyste, a słowa mają echo o cztery mile naokoło, ale zapomnieli dodać, że przez te przeźroczyste ściany i tego dobrze widać, który echo podaje dalej, ot np. przez kronikę. Kronikarz przeto wiejski lub maomiatstewczy duzo ma materiału do kronik, ale więcej jeszcze strachu.

Tak to „każda rzecz ma swoją szatan-zajtę“. Ja np. przez korespondencję bóbreczką takimog sobie gorzkiego piwa nawarził, że ani rusz go wypić. Dam wam tylko dwa przykłady. 1) Gdy przejeżdżałem koło Wybranówki, o mało co nie przypłaciłem ży-

ciem. W wozowie przygotowano na mnie zasadkę. Uszedłem tylko w ten sposób z matni, że przebrałem mego furmana za kronikarza. Co się z nim stało, nie mogłem się dowiedzieć. Uszedłem tylko w ten sposób z matni, że przebrałem mego furmana za kronikarza. Co się z nim stało, nie mogłem się dowiedzieć. Uszedłem tylko w ten sposób z matni, że przebrałem mego furmana za kronikarza. Co się z nim stało, nie mogłem się dowiedzieć.

Możeście ciekawi wiedzieć, ile według praw autonomicznych jeden nos kosztuje? Dowiedzie się zaraz, tylko proszę mi posłuchać chwilki cierpliwie.

Zdarzył się tu u nas wypadek dosyć tragi-komiczny. Mychajło Hrubaszkira pokłócił się z Petrem Mychlikiem. Wnet przyszło do bitki, w której szala zwycięstwa wkrótce zaczęła się przechylać na stronę Mychajła. Przyparty do ściany Petro, widząc na wół przegrana sprawę, przypuszcza rozpaczliwy szturm do nosa Mychajłowego, i o cuda! wyrwa takowy właścicielowi z wszystkimi przynależnościami i przysiołkami, „cum attinentis et pertinentis“. A to nie bagatela mowanie, być bez nosa! Nos wszędzie nas prowadzi naprzód; nos jest przedmurzem, „pugnaculum“ twarzą; nos szczególnie potrzebny gróndrom kolei, banków i dyplomatom, choć ostatnim nieraz źle jest wrócić z nosem, do tego spuszczonego. Ot delegaci nasi mogliby raz wrócić z Wiednia bez nosów; mogliby ze siebie zrobić też ofiarę, kraj zapłacił im za to *Schmerzgeld*. Ale Wieden wielkie miasto, doktorów huk (Nelson w ką przed nimi) i nosy na poczekaniu przypływają. Wynalazek przyprowadzania nosów dawtuje się od r. 1860, i stanowi w medycynie politycznej naszego kraju epokę. I w przedmiocie piękności, czyż nos nie gra wielkiej

roli? Nież to razy słyszałem: „Gdyby panna B. była właścicielką mniejszego nosa, wtedy przysparzyłby tylko skrzydła, a masz anioła na ziemi.“

Ale odbiegłem od przedmiotu; przepraszam was więc za rozprawę o nosie i wracam „ad rem“.

Mychajło oskarżył Petra przed wójtem, który gdzieś w podręczniku autonomicznym znalazł paragraf, orzekający wyrwanie nosa jako „lekkie“ skaleczenie. Na podstawie tego paragrafu skazał więc Petra na zapłacenie 1 złr. w. a. poszkodowanemu. — „Ależ panno wójte, ja teper buduję duży szpitalny bez nosa!“ — „A na szczo toby krasoty? wżes nie mołodyj, distansz ryński“, odrzekł wójt z zimną krwią. Mychajło poskrobał się w głowę, wziął nieszczęsnego guldena i odszedł.

W Brzezynie ukradł chłop sąsiadowi swemu dziesięć guldenów i przepił je. Gdy się kradzież wykryła, żądał pokrzywdzony swojej „desietki“. Obwiniony nie stracił miny, lecz porwawszy obok leżącą siekierę, jednym zamachem uciął sobie rękę i rzekł: „Kotra ruka skrała, naj widaś; za desietku majesz moju rękę!“ Zestawivszy zdarzenie powyższe z niniejszym w proporcji, otrzymamy rezultat, że jedna ręka dziesięć razy tyle kosztuje co jeden nos. Przyczyna tego weale logiczna, boć jasną jest rzeczą, że jedną rękę można co najmniej dziesięć nosów przyprowadzić.

Pewien pan w okolicy wynalazł bardzo praktyczny sposób nakładania podatku zarobkowego na tych, co cichaczem łatają lub podkują buty, chłopom w niedzielę brody głąb itd. Oto pan X. wybiera się pewnego pięknego poranku na przejażdżkę urzędową. Przybywszy do wsi jakiej, woła wójta.

— Słuchajcie panie wójcie (pan X. w obędnici się jest bardzo słodkiutki); skoczyłem z bryczki, pekiły mi trzewiki; nie macie tu jakiego szewca we wsi?

— „Ach pane konwisarju! Ktożby po-

trafył połataty waszy cerewki? żaż to takie tonieki! chyba toj na kińcy sela...“

Wokaj przeto tego, który 3—4 razy na rok buty polata, i dają mu fassje. Pięć sześć reńskich trzeba zapłacić.

Pan X. jedzie dalej. Spotyka w drugiej wsi parobka w świątecznej opończy, i zapytuje go: — „A któż ci robił tę opończy, z tak ładnymi wyszywaniem? Jabyś sam sobie dał taką zrobić...“ Parobek prowadzi p. X. do autora opończy. Autor na drugi dzień ma fassje.

Ten sam p. X. trań niedawno na egzamin do szkoły wiejskiej. Profesor właśnie zadał był uczniowi następujące zadanie rachunkowe:

„Dorośli człowiek oddychając, wciąga w siebie dziennie 656 stóp sześciennych powietrza; wypuszcza w tymże samym czasie 644 stóp sz. i 1623 cali sześć. o ileż więcej wciąga człowiek w siebie powietrza, niżeli z siebie wypuszcza?“

Bardzo to zadziwiło p. X., że człowiekowi wolno bez opłaty więcej wciągać powietrza niż z siebie wydawać. Wróciwszy do domu, zamknął się w pokoju i zasiadł do pisanja. Zwołał na papier cyfrę całego świata, mnożył je, dodawał, odciągał, potęgował, pierwiastkował... dopóki nie urodziła się cyfra, wskazująca, ile człowiek dorosły ma płacić od zarobku, jaki ma przy oddechnięciu. Szczęście, że p. X. nie wliczył w to restancji za lata przeżyte, bo wtedy każdy człowiek musiałby chyba kupić sobie chochlikowskie „Stomacium stulgebosum“ i wykazać się, że nie oddycha, aby się za młodsze lata opłacić.

Wpadł mi temi dniami w ręce szematyzm nauczycieli ludowych z r. 1868, wydany przez gr. k. konstytowr. Ciekawych się tam dowiedziałem szczegółów. W istocie są rzeczy, o których naszym filozofom się nie śniło. Tak n. p. jest:

dotacja uauczyciela w Peczenizynie 4 boczki pywa,

dotacja uauczyciela w Ottyniowicach 10 kip trostyny (trzciny),

dotacja nauczyciela w Harbuzowie 28 złr. 96 ct. w. a.

Niema co mówić, tegie dotacje! Peczenizyński nauczyciel może zapić troski swoje, ottyniowiecki może całami dniami robić z trzciny cygaronki lub szerryż zapomocą niej oświata. W istocie z 10 kip „trostyny“ może być oświata wielka, na całą okolicę, szczególnie w nocy, ale czy przez to dzieciom będzie jaśniej w głowie — o tem wątpię. Oóż w takim razie robi nauczyciel w Harbuzowie ze swemi 28 złr. 96 ct.? Niech to rozwiąza nasi filantropowie; ja tej łamigłówki nie rozwiąza. Naturalisćci twierdzą, że wieblad w skutek odpowiednio urządnego żołądka bardzo długo obejść się może bez pokarmu. Kto wie, czy Pan Bóg, stwarzając nauczyciela ludowego, nie dał mu takiego żołądka? bo ja nie mogę zrozumieć, jak można z 28 złr. 96 ct. w. a. utrzymać się przez rok, a do tego z żoną i dziećmi. Na szczęście od niejakiego czasu widać u nas zwrot ku chęci polepszenia bytu nauczycieli. Badania uczone wykazały wreszcie, że nauczyciel ludowy taki sam ma żoładek jak i inni ludzie. I zaczynają u nas podnosić tych białych murzynów, których zadanie wielkie jest i święte, bo oświecać dzieci nasze.

Kończę, bo nadużyłem już mojej waszej cierpliwości. Nie mam wam co więcej donieść, chyba tyle, że śnieg, na którym do niedawna zając zostawiał skoki i swoją kartę wizytową i adres, topnieje. Pokazuje się błoto, ale błoto podolskie, przyprowadzające do rozpacz każdego, kto by zechciał przebyć jego nury. Lasy tracą białą suknię niewinności i poważniejszą. Strumyki zżawo rwą się w dolinę. Panny myją się marcowym śniegiem, aby były piękne itd.

Ruda 12. marca 1872.

Góral z nad dwóch Dunajców.



Lwów, z Izby handlowej	piąca	ładająca	złr. wal. a.	Lwowski-Czerniów. Jasny	piąca	ładająca	złr. wal. a.	Lwowski-Czerniów. Jasny	piąca	ładająca	złr. wal. a.	Lwowski-Czerniów. Jasny	piąca	ładająca	złr. wal. a.
Akcie z 13 marca															
II. Akcje za sztukę.															
Kolej gal. Karola Ludwika	250 00	260 00	50	Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00	50	Rudolfa	174 00	175 50	50	Siedmiogrodzkiej	94 10	94 50	50
" " " " " "	176 00	177 00	0	" " " " " "	104 00	104 25	25	Rudolfa	174 00	175 50	50	Południowej kolei	111 50	112 00	0
" " " " " "	168 00	169 50	50	" " " " " "	148 50	148 75	25	Siedmiogrodzka	193 00	193 50	50	Państwowej kolei	134 50	135 50	50
Banku hip. gal. z wpt. 60% krajow. z wpt. 40%	64 00	66 00	0	" " " " " "	120 00	121 00	0	Staatsbahn	395 50	396 50	50	(10% podat. prot. srebr.)			
II. Listy zast. za 100 zł.				" " " " " "	120 00	122 00	0	Państwowa	213 00	213 50	50	Czeska zachodnia	97 50	97 75	0
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50	50	Listy zastawne domen.	76 50	77 00	0	Tramway wied.	243 09	244 00	00	Elzbiety nowa	000 00	000 00	00
Tow. kred. gal. 6% w. a.	75 00	75 50	50	" " " " " "	75 75	76 25	25	Lupkowska	169 25	169 75	75	(10% podat. prot. w. a.)			
Banku hipot. gal. 4% w. a.	89 75	90 25	50	Akcie bankowe.				Węgierska północno wsch.	150 25	150 75	75	Elzbiety dawna	96 00	97 00	00
Gal. zakł. kred. wiośc.	91 9	92 75	75	Anglo-austriacka	366 00	366 50	50	" " " " " "	87 10	87 30	30	Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00	00
III. Oblig. za 100 złr.															
Indemnizacyjne gal.	76 10	76 75	75	Centralny bank	51 00	50 00	00	Listy zastawne.				" " " " " "	88 50	89 25	25
				Kredytowy zakład	346 50	346 75	75	Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00	00	Papier. loteryjne	189 50	190 50	50
				Franko-Austriacka	142 00	144 00	00	Galic. bank włościański galicyjski	91 60	91 80	80	" " " " " "	24 00	26 00	00
				Galic. dla handlu i przem.	00 00	100 00	00	Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00	00	" " " " " "	14 00	19 00	00
				Generalbank	89 50	90 50	50	" " " " " "	83 00	83 00	00	" " " " " "	27 00	29 00	00
				Hipoteczny bank galicyjski	00 00	000 00	00	Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20	20	" " " " " "	41 75	42 50	50
				Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00	00	" " " " " "	104 00	104 50	50	" " " " " "	31 50	32 50	50
				Narodowy bank austriacki	349 00	349 00	00	" " " " " "	85 50	86 00	00	" " " " " "	23 00	25 00	00
				Verreinbank	113 00	113 50	50	Boğdencredit w srebrze 5%				" " " " " "	21 00	22 00	00
				Akcie przemysłowe.				" " " " " "				" " " " " "	38 50	39 50	50
				Budownictw. Towarz. austr.	127 30	127 50	50	Koř. obl. z pier. 5%							
				Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00	00	(wól. od p. d., proc. srebr.)	95 25	94 75	75	Dowizy (3-miesięczne.)	82 70	82 75	75
				Forstr. Hand. Gesell.	35 00	35 50	50	Alföldzka kolei	104 50	105 00	00	Hamburg 100 frank b.	43 70	43 75	75
				Akcie kolejowe.				Ferdynanda północna	105 25	105 75	75	Paryż 100 frank b.	111 40	111 50	50
				Alföldzka	187 00	187 50	50	Karola Ludwika dawn.	104 10	101 30	30	Londy 10 zł. ft. szter.	92 60	92 65	65
				Karola Ludwika	260 50	261 25	25	" " " " " "	87 00	87 50	50	Frankf 100 zł. ol. w. n. N	92 60	92 65	65
				Północna Ferdynanda	2 75	2 76 00	00	" " " " " "	80 60	81 00	00				
				Franciszka Józefa	209 75	210 75	75	Rudolfa	94 25	94 75	75				



